

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 2
(1817)
2015

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LUTY • CENA 2 ZŁ



**Biskup Wiktor Wysoczański wręcza Mszał Kościoła Polskokatolickiego
Jego Świątobliwości Papieżowi Franciszkowi**

Południe.
Szkłane sople
wśród błękitnych okien.
Cisza tak wielka,
że nie obejmujesz
pełnej ciszy głębokiej.
Może drzewa przydrożne
żałują się, że samotne.
Może drogom już pilno
do wędrówki powrotnej.
Podobnie jak
człowiekowi
w brzeg powrócić
wspomnienia,
po którym już nawet
ślada,
prócz pustki
osamotnienia.

To dobrze, że trwa cisza
pośród pól głęboka –
A w mroźnych lasach
potok
pod lodu powłoką.

Niech ta cisza i tobie
udzieli się dzisiaj.
W codziennym zgiełku
życia,
byś w ciszy usłyszał
szept śniegu, kiedy
spadnie
i szept drzew, gdy
zaszumią.
Po to, by dobrą ciszą
Zwaśnione serca
przytłumić.

Józef Baranowski:
W południe zimowe

Wchodzimy w czas WIELKIEGO POSTU



Wielki Post trwa czterdzieści dni, nie licząc niedziel. Jest czasem przygotowania na święto Zmartwychwstania Pańskiego. Wierni powinni wówczas podjąć pokutę i uczestniczyć w nabożeństwach i rekolekcjach.

W br. czas Wielkiego Postu obejmuje okres między 18 lutego a 2 kwietnia. Ostatni tydzień Wielkiego Postu rozpoczyna tradycyjnie **Niedziela Palmowa** – wspomnienie triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. W tym dniu święcimy też palmy wielkanocne. Następnie rozpoczyna się **Wielki Tydzień**, w którym szczególne miejsce zajmuje Triduum Paschalne, czyli Wielki Czwartek, Wielki Piątek oraz Wielka Sobota.

W Wielki Czwartek ma miejsce przypomnienie Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Wielki Piątek przypomina męczeńską śmierć Jezusa Chrystusa

na krzyżu. W Wielką Sobotę wszyscy katolicy adorują krzyż, odwiedzają symboliczny grób naszego Pana oraz święcą pokarmy.

W każdy piątek Wielkiego Postu ma miejsce Droga Krzyżowa, w niedzielę – Gorzkie żale i Nieszpory. Przed Wielkanocą uczestniczymy w wielkopostnych rekolekcjach. Wszyscy przygotowujemy się na największe święto – Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego.

Czas Wielkiego Postu musi być czasem rozważań, pogłębionej refleksji, czasem zmian – nawet w sposobie naszego myślenia, czasem postanowień, a nawet pewnych wyrzeczeń, czasem odnowy każdego wierzącego człowieka. Przygotujmy się więc godnie na powitanie Zmartwychwstałego Pana w niedzielny Wielkanocny Poranek.

Popielec, to w kalendarzu chrześcijańskim pierwszy dzień Wielkiego Postu, czyli 40-dniowe przygotowanie do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Środa Popielcowa rozpoczyna okres pokuty i umartwienia, okres powagi i zastanowienia, okres poświęcony rozważaniom Tajemnic Odkupienia, okres czuwania i modlitwy – tj. czas przemiany życia i wewnętrznego nawrócenia.

Wielki Post nazywany wielkim, bo trwa aż czterdzieści dni, wielki bo dotyczy wielkich i ważnych tajemnic, wielki bo jest wielką liturgiczną pamiątką wielkiego w dziejach Objawienia: czterdziestodniowego postu Chrystusa.

Popielec

Działo się to w pierwszych miesiącach roku trzydziestego. Chrystus wrócił znad Jordanu, gdzie dał się ochrzcić. Był pełen Ducha Świętego. By oddać działanie tegoż Ducha, ewangelista mówi: „Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła” (Mt 4, 1). Tam, wśród nagich zbczy postrzępionych wchrami skał, w ciszy judejskiej pustyni, podczas niczym nieskrępowanej samotności oddawał się rozmyślaniom, rozmowie z Bogiem Ojcem i walce z szatanem.

Dwie pary oczu patrzą na Boga Człowieka, poszczącego i modlącego się w okolicy Jerycha: oczy Boże i oczy szatana. Bóg, przejęty miłością ku człowiekowi, stworzonemu na Jego obraz i podobieństwo oczekuje chwili, gdy Syn Jego rozpocznie swe ziemskie posłannictwo, gdy ludziom pocznie opowiadać o Bogu, i będzie kłaść pomost między człowiekiem grzesznym a Bogiem obrażonym. Przecież to On „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Dlatego z miłością patrzy Bóg na Syna swego sposobiącego się do wielkiej dziejowej misji: głoszenia ewangelii i odkupienia świata.

Jest i szatan, który zdaje sobie sprawę, że posłannictwo Chrystusa umniejszy jego wpływy. Wie, że Jezus pójdzie głosić pokutę, pójdzie lud nauczać miłości, pójdzie karmić zgłodniałe rzesze chlebem Dobrej Nowiny. Jest zaniepokojony. Czyżby miało zapanować królestwo Boże na ziemi? Czy ten Ga-



Posypywanie popiołem na znak pokuty lilejczyk ma wyrwać z jego szponów zdobycz, którą trzyma od rajskich, zamierzchłych czasów? Nie, doprawdy nie może na to pozwolić! On musi zniszczyć, zniweczyć Jego zamysły. Postanawia rzucić Chrystusowi pokusy: dostatek, próżną błyskotliwość i ziemskie, doczesne panowanie. Chrystus odrzuca jednak pokusy i wygrywa walkę z szatanem. Szatan zostaje pokonany, a aniołowie przystępują i służą Chrystusowi zwycięzcy: „a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu” (Mt 4, 11).

Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty, celebrowany w Środę Popielcową, znany jest w wielu kulturach i tradycjach, m.in. w starożytnym Egipcie, u Arabów i w Grecji. W liturgii pojawił się on w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W 1091 r. papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. W tym też czasie ustalono, że popiół do posypywania głów wiernych ma pochodzić z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.

Gdy popiół świecony przez Kościół przwprószw nasze czoła, wówczas niech bodaj na chwilę opuści nas pycha i pewność siebie, która tak często prowadzi ludzi na bezdroża. Przynajmniej w Środę Popielcową zdajmy sobie z tego sprawę, że scena kuszenia nie zakończyła się.

Szatan wciąż kusi ludzi. Ma swoje sposoby i niczego nie zaniedba, byleby człowieka odwieść od Boga. Jednego wpędzi w grzeszne okoliczności, innemu myśl bluźnierczą

do głowy kłaść będzie, jeszcze innemu wabiące złoto, dostatek, pieniądze pokaże lub pysznić się każe. I niestety, jakże często człowiek ulega mu. Masa zła i ogrom wszelkiej nieprawości, która nas dookoła otacza, pozostając w jaskrawej sprzeczności z Bożymi przykazaniem, jest dowodem udanych pokus

i zasadzek szatana, jest jego triumfalnym osiągnięciem.

W Środę Popielcową, w trakcie posypywania głów popiołem, kapłan wypowiada słowa z Pisma Świętego. Jeśli słyszymy: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19), uświadamiamy sobie własną słabość, ułomność, przemijanie. A jeśli: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15), przypominamy sobie, ile jeszcze mamy do zrobienia, jaka praca nas czeka.

Może zastanawiamy się, co mają wspólnego ze sobą te dwa fragmenty Biblii. Otóż ich wspólnym mianownikiem jest zaufanie Bogu. Tylko w Nim mamy pewność życia, tylko On może nadać sens naszej szarej codzienności. Kto ufa własnym siłom, srodze się zawiedzie. Jeśli uzmysłowimy sobie własną bezradność wobec śmierci i grzechu, jesteśmy na dobrej drodze. Pozostaje do wykonania tylko jeden krok – krok w stronę Boga. Mamy go czynić każdego dnia, nie tylko w tę jedną środę w roku. Popielec to nie ósmy sakrament, ani zwyczajna tradycja ojców. To autentyczny znak oddania się Bogu – oddania Mu naszego życia i grzeszności. Znów można zacząć od nowa.

Posty w wieku XVI

Oprócz postów od kościoła nakazanych, pobożni pościli poniedziałki, środy, piątki i soboty. W sobotę zachowywano post największy, obchodzono się o chlebie samym, raz na dzień, język piwem nieco zakropiwszy. W insze dni postne używano do potraw oleju lub oliwy. Piątki suszono wstrzymując się od picia wina. Ci, którzy w nabożeństwie przesadzali, zamiast mięsa używali masła w dniu powszednie, to jest do postów nie przeznaczone; nawet nigdy nie jadal mięsa, lecz w miejscy tego używali ryb, za napój postny zwykle używano przeważonej wody. Kiedy w XVI-tym wieku Erazm Ciołek, biskup płocki, przywiózł z Rzymu papieskie pozwolenie, ażeby wolno było we środę mięso jadać, nie znalazł się wtedy nikt w całym Królestwie Polskim, któryby chciał z pozwolenia tego korzystać.

Zmieniła się postać rzeczy za panowania Zygmunta Augusta. Na

stypie, którą on ojcu swemu (Zygmuntowi I w r. 1548) we środę na krakowskim wyprawiał zamku, po raz pierwszy pokazało się mięso na królewskim stole z powodu, że przy nim siedzieli Niemcy, postów niezachowujący, których uraczyć trzeba było. To było hasłem do pozwolenia postów tak dalece, że już niektórzy w kwietną niedzielę mięso jedli, udając, że niby cieszą się z tego, iż w następnym tygodniu Pan Jezus zmartwychwstanie. (...)

W ogóle posty obchodzone były u Polaków surowiej i ściślej niż w innych krajach katolickich Europy. Ta tylko zachodziła różnica, że gdy gdzie indziej zwracano więcej uwagę na ilość w spożywaniu pokarmów podczas postu, to Polacy przede wszystkim stosowali się ściśle do jakości, a jedli postnych rzeczy zwykle dużo. To też jeden z księży francuskich bawiących w Polsce za Jana Sobieskiego po-

wiada: „Post Polaków zależy tylko na wstrzymywaniu się od mięsa i masła, zresztą wszyscy jedzą i popijają w ciągu całego dnia. (...) W pierwszych wiekach swego chrześcijaństwa Polacy zachowywali post wielki tak surowo, że od jego połowy, czyli śródpościa, aż do Wielkiejnocy nie przyjmowali pokarmów ciepłych i gotowanych, żyjąc tylko chlebem, suszonymi owocami i rybą wędzoną.

W pierwszym i ostatnim tygodniu wielkiego postu poddawano mu się najsurowiej. Domy zamożniejsze używały w tym czasie oliwy zamiast masła, a uboższe oleju. Jest nawet stare na post przysłowie że „Mości panie dobrodzieju, dobre kluski na oleju”. Oliwą kraszono barszcz, a komuż ze starych ludzi nie znane były grzanki z chleba smarowane oliwą, osypywane kminkiem z cukrem lub solą i rumienione na ruszcie nad węglami. Grzanki takie z piwem grzanem stanowiły zwykłą postną wieczerzę polską.

Z pism Wacława Aleksandra Maciejowskiego, ur. 1793, zm. 1883 r. (Wyjątki z dzieła „Polska i Ruś aż do pierwszej połowy XVII wieku”. Warszawa r. 1842)

Chwila zadumy pełna

Chwila zadumy pełna, w której głos sumienia

do pokuty woła za grzechy.

Chwila zadumy pełna w liliowych

smugach witraży,

kiedy u stóp ołtarzy schylamy

w pokorze głowy.

Godzino najlaskawsza,

kiedy smutek

milczeniem wielkim

na sercu legł

i pod tchnieniem boskiej miłości

stopniał,

jak na gałązkach puszysty śnieg.

Godzino najlaskawsza, pełna

modlitewnych rozmyślań,

jak przedświt cicha,

w której poznałem Twą miłość, Chryste,

jak ów ślepiec z Jerycha...

Że pojąć nie byłem zdolny Twojej dobroci,
że małej byłem wiary – Daruj!
Pokornym modłę się słowem,
nim dłoń kapłana popiołem posypie
głowę...

Przycisz burzę namiętności i
odpuść winy.

Albowiem z miłości ku Tobie
pokutę czynię...

Do lat minionych zaledwie echem
powrócisz.

Pomyśl: Jak prędko przemija życie
i już kres twej wędrówki.

Pomyśl: Z prochu powstałeś i w
proch się obrócisz...

Chwila zadumy pełna w liliowych
smugach witraży,

W płomieniach świec, które się palą
pośród ołtarzy.

... Mówi Pan:

Nawróćcie się do Mnie ze
wszystkiego serca waszego
w poście, i w płaczu i w żalu.



Józef Baranowski: Popielec

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Kościół Polskokatolicki w PRL – jako członek Unii Utrechckiej.

Wymieniony IV Synod Ogólnopolski (16-17 czerwca 1959 r.) uchwalił także Kodeks Prawa Kościoła Polskokatolickiego w PRL, będący przeredagowaną wersją Prawa Kanonicznego z 1951 r. Kodeks ten, po dokonaniu poprawek redakcyjnych przez Komisję Kodyfikacyjną, wszedł w życie z dniem 15 grudnia 1959 r. W oparciu o kanony tego Kodeksu i za zgodą odpowiednich organów państwowych oraz Rady Kościoła, biskup ordynariusz M. Rode dokonał podziału administracyjnego Kościoła na diecezje i dekanaty. Dekretem kościelnym z dnia 23 marca 1961 r. erygował Archidiecezję Warszawską oraz Diecezję Wrocławską, a następnie dekretem z dnia 13 września 1961 r. – Diecezję Krakowską. Pierwszym wikariuszem generalnym Archidiecezji Warszawskiej był ks. dr Antoni Naumczyk (1925-1969), Diecezji Wrocławskiej ks. Józef Osmólski (1906-1966) i Diecezji Krakowskiej ks. Edward Narbutt-Narbuttowicz. Pierwszym Ordynariuszem Diecezji Wrocławskiej był bp J. Pękała, wybrany na to stanowisko na sesji Rady Kościoła w dniu 25 września 1963 r.

Rada Kościoła na sesji w dniu 9 listopada 1961 r. postanowiła, zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami Kodeksu Prawa, przyjąć dla biskupa ordynariusza Kościoła tytuł: „Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL”. Sprawę tytułu ordynariusza Kościoła Polskokatolickiego omawiano na sesji MKBS w dniach 22-23 września 1961 r. w Haarlemie, gdzie zwierzchnikowi Kościoła w Polsce proponowano przyjęcie tytułu prymasa lub biskupa przewodniczącego. Zgodnie z postanowieniami Kodeksu Prawa, prymas pełnił zarazem funkcję przewodniczącego Rady Kościoła. Rada Kościoła była organem pomocniczym prymasa, powoływanym



Bp Maksymilian Rode w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Obok ówczesny Rektor Akademii ks. prof. Wiktor Niemczyk (fot. z „Rodziny” nr 3 z 1963 r.)

przez niego na okres międzysynodalny (kan. 123, § 1).

Bp M. Rode po objęciu steru rządów w Kościele, biorąc po raz pierwszy udział w sesji MKBS (22-23 września 1961 r. w Haarlemie) oświadczył, że Kościół Polskokatolicki w czasie IV Synodu Ogólnopolskiego (czerwiec 1959) „pod względem doktrynalnym, organizacyjnym, osobowym i materialnym przedstawiał stan nader ubogi”. Według stanu na dzień 1 stycznia 1959 r. starych parafii czynnych było 42, a mianowicie w: Bażanówce, Boguszowie, Bolesławiu, Bydgoszczy, Cieplicach, Chełmie Lubelskim, Dąbrówce, Elblągu, Gdańsku, Gorzkowie, Grudkach, Grudziądzu, Horodle, Jastkowicach, Jaworzu Górnym, Kosarzewie, Krakowie, Lesznie Wilk., Lublinie, Łodzi przy ul. Limanowskiego 60 i przy ul. Żeromskiego 56, Łękach Dukielskich, Maciejowie, Majdanie Leśniowskim, Okole, Osówce, Ostrowcu Świętokrzyskim, Poznaniu, Rudzie Opalin, Studziankach, Szczecinie, Świdnicy, Świeciechowie, Tarnogórze, Tolkmicku, Turowcu, Wałbrzychu, Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4 i przy ul.

Modlińskiej 205, we Wrocławiu, Zamościu i Żółkiewce.

W parafiach tych niemalże wszystkie kościoły, kapiące czy plebanie (z kilkoma wyjątkami) wymagały generalnych remontów. Duchowni, z wyjątkiem zwierzchnich władz kościelnych, zdani byli przeważnie na własne siły, zarabiając na swe utrzymanie w pracy pozakościelnej, świeckiej. Ogół księży, których Kościół w styczniu 1959 r. liczył 45, był – jak pisał bp M. Rode – zniechęcony i niepewny swego jutra. Poważnie nie domogi istniały także na polu popularyzatorskim i wydawniczym. Kościół wydawał tylko miesięcznik pt. „Nasze Posłannictwo”, który ukazywał się nieregularnie. Przed podjęciem przez bpa M. Rodego w 1957 r. pracy naukowo-dydaktycznej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, z ramienia Kościoła Polskokatolickiego zatrudniony był w tej uczelni tylko jeden, i to pomocniczy, pracownik nauki – ks. Edward Bałakier (obecnie docent). Studentów – kleryków polskokatolickich było zaledwie kilku.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu i niezwyklej aktywności bpa M. Rodego, przedstawiony powyżej stan Kościoła w stosunkowo krótkim czasie uległ zmianie na lepsze. Od stycznia 1959 r. duchowni poczęli otrzymywać stałe pomoce miesięczne. Wyremontowano szereg kościołów, kaplic i plebanii. Na początku 1965 r. Kościół liczył już 124 księży i 52 studentów – kleryków. W czasie od stycznia 1959 r. do stycznia 1965 r. bp M. Rode przyjął do Kościoła 18 byłych księży rzymskokatolickich i udzielił święceń kapłańskich 54 absolwentom bądź to Sekcji Teologii Starokatolickiej ChAT, bądź też Wyższego Seminarium Duchownego erygowanego przez nowego Zwierzchnika Kościoła w dniu 23 stycznia 1960 r. Wzrosła również liczba pracowników naukowo-dydaktycznych.

(cdn.)

Wspomnienie

16 lutego 1953 r. zmarł w Scranton, Pa. (USA) śp. Bp Franciszek Hodur – Organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Polsce. Wielki Patriotą i działacz religijny.

Jan Wiktor (1890 -1967) pisarz, publicysta i dziennikarz – tak wówczas napisał o śp. Biskupie: „Urodzony w izbie chłopskiej, w nędzy wsi podkarpackiej, rósł w upokorzeniach, zdobywał wiedzę w najtrudniejszych warunkach, szedł z uporem do ceiu. Toteż pokochał lud, człowieka skrzywdzonego, wziął w swoje serce boleści milionów i oddał im wszystkie godziny swego pracowitego i ofiarnego życia”.

Franciszek Hodur urodził się we wsi Żarki k. Chrzanowa w dniu 1 kwietnia 1866 r. Do szkoły uczęszczał w Żarkach, Chrzanowie i Krakowie, gdzie ukończył Gimnazjum Nowodworskiego z odznaczeniem. Studiował teologię w kraju i w USA. W dniu 19 sierpnia 1893 r. został wyświęcony na kapłana w katedrze pw. św. Piotra w Scranton, Pa. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa i Marii w Scranton, Pa. Następnie pracował w parafii pw. Świętej Rodziny, również w Scranton, skąd został przeniesiony do polskiej parafii pw. Świętej Trójcy w Nanticoce. Widząc ucisk polskiego ludu na ziemi amerykańskiej, miał odwagę zerwać więzy nałożone na duszę polską. Zbuntował się przeciwko tym, którzy krzywdzili Polaków, przeciwko rzymskokatolickiemu bpowi O'Harze. Wyzwolił lud polski z duchowej niewoli na emigracji. Zaproszony przez ówczesnego Proboszcza w Nanticoce, Pa, przybył do Scranton i wziął w opiekę pokrzywdzonych parafian. Ten młody Kapłan poszedł więc za głosem serca. W podziemiu budującego się nowego ko-



Grobowiec Śp. Biskupa Franciszka Hodura w Scranton, w Kaplicy Wdzięczności (fot. z 1963 r.)

ścioła „Na Skalce” odprawił pierwszą Mszę św., a następnie wziął udział w zebraniu z około 300. parafianami, którzy zdecydowali iść do Chrystusa drogą sprawiedliwości, uczciwości i poszanowania bliźniego. Działo się to 14 marca 1897 r. Data ta uznana została za początek Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Powziąwszy taką decyzję, Kapłan i Jego parafianie nie zamierzali ostatecznie zerwać z Kościołem, do którego należeli, czynili więc wiele prób i starań, aby ich krzywda była należycie zrozumiana i naprawiona. Wszelkie jednak usiłowania zawiodły. Ani w Scranton, ani w Rzymie lud polski nie znalazł zrozumienia. Wierni zgromadzili się więc wokół swego Obrońcy, bpa Franciszka Hodura.

Powstawały nowe parafie. Polski

Narodowy Kościół Katolicki rósł w liczbie i umacniał swoje szeregi. Przyczynił się w tamtych latach w ogromnym stopniu do zachowania polskości, wstrzymał bowiem groźny dla Polaków proces wynarodowienia, oderwania ich od łączności z Polską.

Polski Narodowy Kościół Katolicki w swym rozwoju objął także Kanadę, później zaś powstawały parafie narodowe także na ziemiach polskich.

(Oprac. na podstawie artykułu pt.: „Pamięci Księdza Biskupa Franciszka Hodura”, zamieszczonego w tygodniku „Rodzina” nr 7 z dn. 16 lutego 1964 r., s. 4 – 5)

Barbórka ZGH „Bolesław” S.A. w parafii polskokatolickiej w Bolesławiu

W niedzielę 30 listopada 2014 r. (1 niedziela Adwentu) górnicy z Zakładów Górniczo-Hutniczych „Bolesław” rozpoczęli świętowanie Barbórki, święta górniczego związanego z imieniem patronki górników św. Barbary.

Mszę św. rozpoczęliśmy hymnem górnicy odegranym przez Zakładową Orkiestrę. Liturgii Eucharystycznej, sprawowanej w intencji Górników, ich rodzin i wszystkich związanych z ZGH „Bolesław”, przewodniczył proboszcz parafii, dziekan warszawsko-łódzki ks. Leszek Kołodziejczyk. Słowo Boże wygłosił ks. proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Łodzi ks. Jacek Zdrojewski.

W liturgii wzięli udział: Prezes Zarządu, Dyrektor Naczelny p. Bogusław Ochab, Członek Zarządu, Dyrektor ds. Technicznych p. Andrzej Trepka, Członek Rady Nadzorczej, Naczelny Inżynier Górniczy p. Paweł Grzebino-ga, Dyrektor ds. Produkcji z Kopalni Pomorzany p. Ryszard Sajkowski, Sztymarzy, Kierownicy, Górnicy. Nie zabrakło przedstawicieli Związków Zawodowych, był Poczet Sztandarowy ZGH Bolesław, MNSZZ Górników, ZZ Solidarność, ZZ Kadra, Związku Ratowników Górniczych. Przybyły Poczty Sztandarowe lokalnych organizacji i szkół, m.in. KGW Bolesław, Ochotniczych Straży Pożarnych, Parafialny, Gimnazjum i Szkoły Podstawowej z Bolesławia. W uroczystości wzięli udział nowo wybrani radni: m.in. p. Krzysztof Dudziński (wybrany dzisiaj na wójta gminy Bolesław – gratulujemy!), p. Ewa Dychtoń i inni.

Podczas Mszy św. górnicy złożyli dary: chleb, wino, rudę cynku z oliwną lampą, kwiaty.

Jak zwykle na zakończenie liturgii wystąpiły dzieci z klasy 1. Szkoły Podstawowej w Bolesławiu. Za wierszyki i piosenkę dedykowaną górnikom otrzymały nie tylko gromkie brawa, ale również paczki pełne słodyczy.

Po Mszy św. spotkaliśmy się na agapie. Gorący bigos, kawa, herbata, pyszne ciasta przygotowane przez parafian pomogły nam rozgrzać serca i umysły.

Wszystkim dziękujemy za wspólną modlitwę. Górnikom życzymy wytrwałości w ciężkiej i niebezpiecznej pracy. *Niech Święta Barbara otacza wszystkich swoją opieką i wyprasa pewność dnia jutrzejszego.*

(A. K.)



Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Bolesławiu



Górnice Poczty Sztandarowe

Orkiestra ZGH Bolesław



Starokatolicki Episkopat u Jego Świątobliwości Papieża Franciszka

W czwartek, 30 października 2014 r. Jego Świątobliwość Papież Franciszek przyjął na audyencji delegację Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, której przewodniczył Arcybiskup Utrechtu Joris Vercammen. W audyencji uczestniczył również Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP – Biskup Wiktor Wysoczański, który jest jedynym polskim biskupem, należącym do Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Spotkanie starokatolickich biskupów z Papieżem – Zwierzchnikiem Kościoła Rzymskokatolickiego było pierwszym w historii.



Moment powitania Jego Świątobliwości Papieża Franciszka ze Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego w RP Biskupem Wiktorem Wysoczańskim

„Teologiczne i eklezjologiczne pytania, które powstały podczas naszej rozłąki, są teraz trudniejsze do pokonania ze względu na rosnący dystans między nami w kwestiach posługi i etycznego rozeznania” – ocenił Jego Świątobliwość Papież Franciszek w przemówieniu do episkopatu starokatolickiego. Jednak rzymscy katolicy i starokatolicy mogą, zdaniem Papieża, kontynuować dialog i współpracę w celu rozwiązania kryzysów duchowych na świecie.

„W sercu Europy, w której jest tyle zamieszania, gdy chodzi o jej tożsamość i powołanie, istnieje wiele dziedzin, w których katolicy i starokatolicy mogą współpracować, starając się odpo-

wiedzieć na głęboki kryzys duchowy dotyczący jednostek i społeczeństw. Jest głód Boga. Jest głębokie pragnienie odkrycia na nowo sensu życia. Jest pilna potrzeba wiarygodnego świadectwa o prawdzie i wartościach Ewangelii. W tym możemy wzajemnie wspierać się i zachęcać, przede wszystkim na szczeblu parafii i wspólnot lokalnych” – podkreślił Papież Franciszek.

Na zakończenie powtórzył za Dekretem o Ekumenizmie „Unitatis Redintegratio”, że „święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności jednego i jedynego Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności. Toteż nadzieję swą pokłada całkowicie w modlitwie Chrystusa za Kościół”.

**Słowa pozdrowienia Jego Świątobliwości
Papieża Franciszka
do delegacji Międzynarodowej
Konferencji Biskupów Starokatolickich
Unii Utrechckiej**

Wasze Eminencje,
Wasze Ekscelencje,

Miło mi powitać Was, członków Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, gdyż Wasza wizyta daje nam cenną okazję do refleksji nad naszą wspólną ekumeniczną podróżą.

W tym roku przypada pięćdziesiąta rocznica promulgacji Dekretu Soboru Watykańskiego II *Unitatis Redintegratio*, który zapoczątkował nową erę dialogu ekumenicznego i wyraził niesłabnące zaangażowanie Kościoła Katolickiego w dążenie do zjednoczenia wyznawców Chrystusa. Dla nas wszystkich Międzynarodowa Rzymskokatolicko-Starokatolicka Komisja Dialogu odgrywa istotną rolę w poszukiwaniu jak największej wierności

słowom modlitwy Pańskiej „aby wszyscy stanowili jedno” (por. J 17, 21). Możliwe stało się budowanie nowych mostów jeszcze głębszego wzajemnego zrozumienia i praktycznej współpracy. Osiągnięto konsensus i wspólne poglądy, natomiast różnice zostały lepiej rozpoznane i umieszczone w nowych kontekstach.

Podczas gdy cieszymy się za każdym razem, gdy podejmujemy kroki ku silniejszej jedności w wierze i życiu, to również smuci nas, gdy zauważamy, że z biegiem czasu pojawiają się między nami nowe różnice. Teologiczne i eklezjologiczne kwestie, które zaistniały w czasie naszego rozstania, są obecnie trudniejsze do pokonania z powodu zwiększającego się dystansu między nami w zakresie rozumienia urzędu i w wymiarze etyki chrześcijańskiej.

Dlatego też wyzwaniem dla rzymskokatolików i starokatolików jest zachowywanie substancjalnego dialogu teologicznego i wspólna

cd. na str. 10

Pamiętkowe zdjęcie ze spotkania w Watykanie Jego Świątobliwości Papieża Franciszka z delegacją Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej



droga, wspólna modlitwa i wspólna praca w głębokim duchu otwarcia na to wszystko, co Chrystus zamierza dla Swojego Kościoła. W okresie odłączenia naszych Kościołów, po obu stronach doszło do popełnienia ciężkich grzechów i ludzkich omyłek. W duchu wzajemnego przebaczenia i pokornej pokuty, musimy obecnie umacniać nasze dążenia do pojednania i pokoju. Droga do jedności rozpoczyna się od przemiany serca, wewnętrznej konwersji (por. *Unitatis Redintegratio*, nr 4). To duchowa podróż od spotkania do przyjaźni, od przyjaźni do braterstwa, od braterstwa do jedności. W trakcie trwania tej drogi zmiany są nieuniknione. Zawsze musimy chcieć słuchać i podążać za wypowiedziami Ducha Świętego, który prowadzi nas do prawdy (por. J 16, 13).

W międzyczasie, w sercu Europy, która jest tak bardzo zdezorientowana w kwestii swojej tożsamości i powołania, istnieje wiele obszarów, na których rzymskokatolicy i starokatolicy mogą współpracować w obliczu głębokiego duchowego kryzysu, który dotyczy jednostki i społeczeństwa. Istnieje pragnienie Boga. Istnieje głęboka chęć odzyskania sensu i celu życia. Istnieje pilna potrzeba przekonującego świadka prawdy i wartości Ewangelii. W tym możemy sobie wzajemnie dodawać odwagi i wzajemnie się wspierać, zwłaszcza na poziomie parafialnym i społeczności lokalnych. W rzeczy samej, sedno ekumenizmu leży w „przemianie serca i świętości życia, wraz z publiczną i prywatną modlitwą o jedność chrześcijan” (*Unitatis Redintegratio*, nr 8). W modlitwie wspólnej i za siebie nawzajem nasze różnice się zmniejszają i są przewyciężane zawierzeniem Panu i Jego Ewangelii.

Zawsze jestem świadomy, że „święte zadanie połączenia wszystkich chrześcijan we wspólnocie jednego Kościoła Chrystusa przekracza ludzkie siły i możliwości” (jw., nr 24). Nasza nadzieja ma swoje podstawy w modlitwie samego Chrystusa za Kościół. Zanurzymy się raz jeszcze w tej modlitwie, aby nasze wysiłki zawsze znajdowały wsparcie i były kierowane Bożą łaską.

**Przemówienie wygłoszone przez
Arcybiskupa Utrechtu i przewodniczącego
MKBS Jorisa Vercammena z okazji wizyty
członków Międzynarodowej Konferencji
Biskupów Starokatolickich
Unii Utrechckiej
u Jego Świątobliwości Papieża Franciszka**

Wasza Świątobliwość,

W 1966 roku uroczyste obchody ku czci św. Wilibroda, patrona Holandii, były wydarzeniem wyjątkowym, bowiem w dniu 7 listopada tego roku kardynał Bernard Alfrink, rzymskokatolicki Arcybiskup Utrechtu, przybył do kościoła katedralnego swojego brata, Andreasa Rinkla, starokatolickiego Arcybiskupa Utrechtu, aby odczytać list kardynała Augustina Bea, przewodniczącego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan. W swym liście kardynał Bea podkreślił gotowość Rzymu do zaangażowania się w proces dialogu ze Starokatolickim Kościołem Holandii oraz z innymi Kościołami członkowskimi Unii Utrechckiej. Miał to być dialog otwarty, wolny od wcześniejszych uwarunkowań. Towarzyszył temu wielki entuzjazm. Było to historyczne wydarzenie.

Od tamtej pory wiele osób po obu stronach wykonało ogromną pracę. W rezultacie nasze stosunki z Kościołem Rzymskokatolickim uległy poprawie we wszystkich naszych krajach. Włożono wiele wysiłku w prowadzenie dialogów bilateralnych zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym. Warto w tym miejscu wspomnieć trwające nadal prace międzynarodowej grupy dialogowej. Z inicjatywy Kardynała Waltera Kaspera i mojego poprzednika, Arcybiskupa Antoniego Jana Glazemakera, praca ta rozpoczęła się w roku 2003, a jej owocem był dokument zatytułowany *Kościół i Wspólnota Kościelna*, chwalebny za teologiczną głębię i praktyczne podejście do zagadnień, które wciąż nas dzielą. Dokument ten przedstawia fundamentalne eklezjologiczne poglądy, które podzielamy. Używając metody „zróznicowanego konsensusu” udało się zidentyfikować nasze wspólne rozumienie Kościoła. Dokument stwierdza też, że sprzeczności pomiędzy naszą wspólnotą a Kościołem Rzymu są „problemem wewnątrzkatolickim” (nr 2) oraz że „ma to charakter konfliktu w rodzinie” (nr 87). W każdym razie, nasze różne punkty widzenia są sprawą pozostającą wewnątrz katolicyzmu. Podczas gdy dobrą wiadomością płynącą z tego dokumentu jest fakt, że nawzajem uznajemy się za przynale-

żących do tej samej rodziny, to złą jest stwierdzenie, że wciąż dzieli nas szereg bardzo istotnych kwestii. Trzeba wykonać jeszcze wiele pracy. Dlatego też cieszymy się, że kardynał Kurt Koch zaprosił Międzynarodową Rzymskokatolicko-Starokatolicką Komisję Dialogu do pogłębionej pracy nad tymi ważnymi zagadnieniami.

A teraz, w 2014 roku, 48 lat po pamiętnym roku 1966, starokatolicki biskupi Unii Utrechckiej są po raz pierwszy w historii tu, z Waszą Świątobliwością. W ciągu ostatnich 125 lat biskupi starokatolicki współpracowali jako prawdziwie katolicki biskupi prowadzący swe katolickie Kościoły w postawie otwartości na całą ekumenię. W Deklaracji Utrechckiej, podpisanej 125 lat temu, uznajemy wyjątkową pozycję Biskupa Rzymu, Papieża, na arenie całego Kościoła Powszechnego. Od początku w starokatolickiej eklezjologii szukaliśmy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ten urząd mógłby być zwierzchnim dla wszystkich Kościołów na świecie, jako osobowy znak jedności dzielonej przez Kościoły lokalne. W naszej eklezjologii podkreślamy fakt, że urząd Biskupa Rzymu nie ma powszechnej jurysdykcji w Kościele. Z drugiej strony wierzymy, że Biskup Rzymu, jako *primus inter pares*, mógłby posiadać większy autorytet moralny, gdyby został osadzony w synodalności biskupów reprezentujących lokalne Kościoły. Jesteśmy przekonani, że Wasza posługa ma do odegrania niezwykle ważną rolę w ekumenicznych wysiłkach, niezbędnych w pomaganiu każdemu Kościołowi lokalnemu w głoszeniu Ewangelii współczesnemu światu. Dziękujemy za zaproszenie do wspólnej refleksji nad rolą Biskupa Rzymu, wyrażoną już w encyklice Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II *Ut unum sint*, i powtórzoną przez Waszą Świątobliwość w egzortacji *Evangelii gaudium* (nr 32). Postaramy się wnieść jak najlepszy wkład w to niezwykle ważne zagadnienie.

W eklezjologii starokatolickiej odwołujemy się do Pierwotnego Kościoła, z którego czerpiemy inspirujące wytyczne do kształtowania Kościoła w naszych czasach. Będąc rzeczywistością posttrydencką staramy się, wraz z innymi, reprezentować tę eklezjologiczną tradycję na łonie Kościoła Zachodniego, do którego należymy.

Jako starokatolicy, uważamy się za spadkobierców ideałów tych oddanych katolików, którzy na przestrzeni ostatnich stuleci znaleźli się w konflikcie z Biskupstwem Rzymskim z powodu zmian zachodzących w całym Kościele katolic-

kim. Nie chcieli oni odłączać się od Rzymu, ale znaleźli się odłączonymi od Kościoła, który kochali. Wsparci na ich doświadczeniach, odziedziczyliśmy ich duchowość nacechowaną głęboką wiarą w Bożą łaskę, wzywającą wszystkich ochrzczonych ludzi do włączenia się w Boże zaangażowanie dla zbawienia każdego człowieka. W naszym rozumieniu duchowość ta znajduje odbicie w synodalno-episkopalnej strukturze każdego Kościoła lokalnego, która zawiera w sobie krytyczną otwartość na zmiany dokonujące się w społeczności ludzkiej. Ta podwójna solidarność – z Bogiem i ludzkością – stanowi sedno starokatolickiego autorytetu.

Pracując wspólnie z naszymi braćmi i siostrami z innych Kościołów, pokornie staramy się wnieść wkład do katolickości Kościoła, który jest darem Bożej solidarności, praktykowanej przez lud Boży. Katolickość ta wymaga „*conversio ad Dominum*” („zwróćmy się do Pana”) – od nas wszystkich.

Jako irlandzki misjonarz, św. Wilibrord został wysłany na kontynent europejski z zadaniem zorganizowania misji ewangelizacyjnej. W roku 698 przybył do Rzymu, by zostać konsekrowanym na „Arcybiskupa Fryzów”, stąd uznawany jest za pierwszego biskupa Utrechtu. Rzeczywiście, potrzebował wsparcia Stolicy Rzymskiej dla misji powierzonej mu przez Boga. Dzisiejsza tu nasza obecność jest wyrazem naszego szacunku do urzędu Biskupa Rzymu, do Ciebie, Wasza Świątobliwość oraz do naszego poświęcenia Kościołowi i jego katolickości na całym świecie. Z pokorą ofiarujemy Waszej Świątobliwości to poświęcenie wraz z głębokim przekonaniem, że nasza solidarność z Rzymską Stolicą Biskupią tę katolickość wzmacnia.

Wasza Świątobliwość, modlimy się, aby Pan błogosławił Waszej posłudze. Zapewniamy też o modlitwach za urząd Waszej Świątobliwości podczas przyszłotygodniowych obchodów pa-tronalnych ku czci św. Wilibrorda.

* * *

Starokatolicka delegacja spotkała się również z Kardynałem Kurtem Kochem, przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Podczas rozmowy oceniono stan dialogu po opublikowanym w 2009 roku raporcie „Kościół i Wspólnota kościelna”. Dokument był podsumowaniem trwającego od 1966 roku dialogu rzymskokatolicko-starokatolickiego. Strona starokatolicka zaproponowała, aby mimo dawnych i nowych trudności ustalić punkty pośrednie dialogu oraz włączyć biskupów starokatolickich do procesów synodalnych w Kościele Rzymskokatolickim w charakterze obserwatorów.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej

Czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu Kościół obchodzi Święto Ofiarowania Pańskiego. Pamiątkę tego dnia, w którym w jerozolimskiej świątyni starzec Symeon wziął na ręce Pana Jezusa i wypowiedział prorocze słowa: „Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2, 32), Kościół obchodził już w IV wieku. Obchodom towarzyszyła procesja z zapalonymi świecami, znana w Rzymie już w 492 r. Od X w. upowszechnił się obrzęd poświęcania świec, których płomień symbolizuje Jezusa – Światłość świata, Chrystusa, który uciszał burze, był, jest i na zawsze pozostanie Panem praw natury, światłością chroniącą od zła. Maryja zaś była i jest Tą, przez którą to światło dociera do każdego człowieka.

W tradycji polskiej Święto Ofiarowania Pańskiego zwane jest świętem Matki Bożej Gromnicznej. Maryję widzimy jaką Tę, która sprowadziła na ziemię niebiańskie Światło, i przez nią to światło dociera do każdego człowieka, broni go i osłania od wszelkiego zła. Dlatego w tym dniu wierni przynoszą do kościoła świece do pobłogosławienia, zwane gromnicami. Poświęcone świece, jako widomy znak Bożej jasności, zapala się w trudnych życiowych chwilach po to, aby „zadziałała” interwencja Bożej Opatrzności. Zapaloną gromnicę starano się zanieść do domu, by od niej rozpalić ogień, który zwiastować miał zgodę i miłość w rodzinie. Z zapaloną świecą gospodarz obchodził całe obejście i dom dookoła, aby zło nie miało dostępu.

Wierzono, że ta świeca chroni przed burzą i gromami, stąd w tradycji polskiej jej nazwa „gromnica” (ze staropolskiego *gromny* – huczny, grzmiący). Nawalnica z błyskawicami i gromami była wielkim zagrożeniem dla chat krytych strzechą, i wobec tej potęgi człowiek był bezradny. W swojej bezradności sięgał po gromnicę i zapaloną stawiał w oknie. Wracał wtedy spokój, bo wraz z tą świecą, drogą wiary przychodziła Matka Boska Gromniczna, by być razem z przyzywającym jej pomocy człowiekiem. Gromnicami żałowano klęski gradowe, dymem z nich kreślono znaki krzyża na drzwiach, piecu i oknach jako „zaporę” przeciw nieszczęściom i złu. Zapalano gromnicę przy umierającym, aby jej światło – płomyk Bożej miłości ogarnęło umierającego, ulżyło w cierpieniu i poprowadziło wprost do wiekuistej światłości, do nieba.

Z dawien dawna uważano Matkę Boską Gromniczną za opiekunkę

snym miejscu w głównej izbie i paliła się przed obrazem Matki Bożej w każde maryjne święto. Ludzie mocno wierzyli, że Maryja ogrzeje ich płomieniem świecy i nie pozwoli zginąć z zimna, głodu i chorób. Ta niezłomna wiara pozwalała przeżyć im niejedną życiową zakręt. Niech w dzisiejszym świecie światło gromnicy ponownie zapłonie jasnym blaskiem i niesie ludziom nadzieję.

W polskiej tradycji ludowej wraz z uroczystością Matki Bożej Gromnicznej kończy się okres śpiewania



Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej

zagród i ludzi, chroniącą przed wilkami, które ongiś licznie nękały wsie. Na tzw. przednówku w lutowe dni i noce, kiedy zaczynało brakować zapasów, głodne wilki atakowały wsie, dlatego wiara w opiekę Matki Boskiej Gromnicznej dodawała mieszkańcom otuchy i nadziei na przetrwanie tego trudnego zimowego czasu. Znana jest legenda opowiadająca o tym, jak Matka Boża światłem gromnicy odpędza stado wilków od chłopskich zagrod. Taki widok przedstawił również na swoim oleodruku Piotr Stachiewicz. Wśród uśpionej wsi, w zimowym pejzażu, w pięknej szacie, Matka Boska z narzuconą na głowie chustą odpędza płomieniem gromnicy watahę szczerzących kły wilków.

Gromnica wisiała zwykle, wraz z poświęconą palmą, na pocze-



Matka Boska Gromniczna, obraz na szkle Edyty Marczyńskiej



Gromnica chroniła także od wilków, które ongiś licznie nękały wsie na tzw. przednówku. W lutowe dni i noce, kiedy zaczynało brakować zapasów, głodne wilki rabusie atakowały wsie. Wówczas wiara w opiekę Matki Najświętszej dodawała mieszkańcom otuchy i nadzieję na przetrwanie tych trudnych czasów. Na zdjęciu: obraz Alfreda Wierusz-Kowalskiego (1849 – 1915): *Wilk*

kolęd, rozbiera się szopki i choinki. Kończy się czas wizyt duszpasterskich. Dawniej ostatni kolędnicy wyruszyli tego dnia z turoniem lub kozą, odwiedzając domostwa i odgrywając wesole scenki z życia wsi lub o tematyce religijnej, co dawało okazję do otrzymania datków pieniężnych lub poczęstunku.

*

Gromnice wyrabiano dawniej w domu z własnego wosku pszczelnego. Przed zanieśieniem do kościoła przystrajano je sztucznymi kwiatami, wianuszkami, kokardami i pięknie malowano. W Lubelskiem owijano lnem i ozdabiano koralami lub paciorkami; w innych znów okolicach okręcano świece długimi ko-

lorowymi stoczkami, zwanymi błażejkami. Nazwa „błażejek” pochodzi od dawnego zwyczaju zapalania stoczków w dzień świętego Błazeja, 3 lutego, podczas święcenia gruszek i jabłek, których lud używał jako lekarstwa na ból gardła.

Z dniem Matki Boskiej Gromnicznej łączyły się przysłowia określające pogodę i urodzaj na najbliższe lato:

Gdy na Gromnicę z dachu ciecze, zima jeszcze się odwlecze;

Gdy na Gromniczną rozstaje – rzadkie będą urodzaje;

Gdy słońce świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce;

Gdy na Gromniczną mróz, chowaj chłopie sanie, szykuj wóz.

*Gdy życie nasze dobiegnie do końca,
Gdy Bóg ostatnie godziny policzy,
Niech nam zaświeci,
jak promienie słońca,
Światło gromnicy.*

*Gdy nasze czoło pot śmiertelny zrosi,
Gdy nasze łoże obstąpią szatani,
Twojej obrony niech każdy uprosi –
Gromniczna Pani!*

*Kiedy nad nami zawisną czarne
chmury,
Gdy na wsze strony lecą błyskawice,
Gdy ciemność straszna od dołu
do góry:
Święćmy gromnice!*

*Matko Najświętsza!
My, nędzni grzesznicy,
Pod Twoją obronę się uciekamy,
Przed Twym obrazem,
przy świetle gromnicy,
Ciebie błagamy!*

*Tyś jasna gwiazda na morzu żywota,
Pokus się o Cię rozbiją bahwany!
Kto się ucieka do Cię, Matko złota,
Jest wysłuchany.*

*Bądź nam Matką w życiu i przy zgonie,
Niech Twoja łaska zawsze nam
przyświeca,
Niech nasza miłość ku Tobie zapłonie
Jako gromnica!*

**(Józef Strug: Na dzień Matki
Boskiej Gromnicznej)**

Legenda o Matce Boskiej Gromnicznej

Nie tylko ludzie, lecz wszystko, co żywie, w Maryi Panny zostaje opiece; Ona się światem troszczy dobrotnie, muszką w powietrzu, drobną rybką w rzece, ptaszyną małą z pisklęty drobnymi (...); bo Ona święta jest Matką łitosną! Dobytek ludzki ochrania od szkody i nawet wilki z żarłoczną paszczką w zimowe noce od wiejskiej zagrody odgania sama opiekuńczą ręką.

Święty Mikołaj, co je w ryzach trzyma, gdy spadną śniegi i nadejdzie zima, ich dziką hordę na części rozbija, aby za jego wyłącznym nakazem na ludzkie dobro nie spadały razem; więc mają sobie działy wyznaczone, i każdy idzie tylko w swoją stronę, gdzie mu wyznaczył święty legowisko, od ludzi z dala, od siebie nie blisko.

A na Gromniczną, gdy się z kniei zwłóczą i jak rabusie po polach rozłażą, za łupem węszą, a złowrogo

mruczą i między sobą na śniegu się swarzą, i głodnym zębem kłapią, i dokoła robią wyprawę na uspio-
ne sioła, Panienska święta staje im na drodze z gromnicą w rękę, wśród tumanów śniegu i wilcze stada zatrzymuje w biegu. I tak na straży cichej wioski stoi, więc napaść przed nią cofa się i boi, i nie śmie napród iść, gdy światło zoczy. Gdy wystraszone stado się rozskoczy, to w jaką stronę cofnie się wilczyisko, w tę już umykać musi przed gromnicą. (...)

Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem, i słycać szepoty pod słomianym dachem: W Twoją opiekę weźmij nas, Maryjo! I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska. (...)

M. Gawalewicz („Królowa Niebios”)

Dziecko myśli obrazem

Książka obrazkowa jest pierwszym terenem kontaktu dziecka z przedstawieniem rzeczy – przedmiotów, ludzi, zwierząt, przyrody – w różnych kodach i konwencjach zarówno literackich, jak i plastycznych. Przez pośrednictwo obrazu jest zatem jednym z pierwszych terenów poznawania świata na różne sposoby, np. artystyczny i nieartystyczny. Dziecko od „czytania” obrazu rozpoczyna czytanie książki.

Książka obrazkowa od kilkunastu lat przeżywa renesans na Zachodzie. W Polsce, niestety, wciąż jest przez rodziców niedoceniana. Rodzice często mówią: „Tutaj nie ma co czytać”. A w książce obrazkowej nie o to chodzi. Tam obraz i tekst współtworzą spójny przekaz. Zależność między pięknym z zasady obrazem i krótkim tekstem jest taka, że tekst bez obrazu bądź obraz bez tekstu przestaje być czytelny jako całość.

Książka obrazkowa jest określana jako niezbędne medium w kształtowaniu wrażliwości, samodzielności twórczej i dobrych relacji z osobą czytającą. Wspólne oglądanie i czytanie książki obrazkowej wzmacnia więzi rodzinne, daje poczucie bezpieczeństwa,



Książka obrazkowa jest jednym z pierwszych terenów poznawania świata przez dziecko

staje się ulubionym dziecięcym rytuałem.

Mladen Jandrlić, niemiecki ekspert z zakresu książki dziecięcej, twórca znanej w świecie akcji promocyjnej *Z książką obrazkową dorasta się lepiej* (w polskiej edycji: *Rosnę z książką obrazkową*) tak formułuje swoje opinie na temat wagi książki obrazkowej w edukacji emocjonalnej i ogólnym rozwoju dziecka:

– „Książka obrazkowa jest małym dziełem sztuki, dzięki czemu

Z problematyki naszych czasów

Polska się wyludnia

Zastraszające jest tempo wyludniania się Polski. Według Europejskiego Urzędu Statystycznego w naszym kraju mieszka poniżej 36,5 mln osób. Co ciekawe, na podstawie danych GUS, Polska do tej liczby miała się wyludnić dopiero w 2035 roku. Emigrantów jest teraz około dwóch milionów.

„Demograficzna wizja kraju, jaka wyłania się z najnowszej prognozy, nie jest zaskoczeniem. Czekają nas dalszy stopniowy ubytek liczby ludności i znaczące zmiany struktury według wieku” – pisze GUS w prognozie na lata 2014 – 2050. Jak oblicza urząd, w 2050 roku będzie nas o 4,9 mln mniej niż obecnie. Żeby wyobrazić sobie skalę problemu, można to porównać do tego, że z mapy Polski znika sześć największych

miast: Warszawa, Kraków, Łódź, Wrocław, Poznań i Gdańsk. Z danych wynika, że np. Podkarpacie i Podlasie opuściło 10 proc. ludności. Bardzo dużo straciła Opolszczyzna. Z tego regionu wyjechało blisko 35 proc. osób w wieku 18 – 44 lata. Traci Warmia, w ostatnich dziewięciu latach ubyło tam 17,5 proc. ludności.

Czy jest szansa na to, że Polacy wrócą do kraju? Ekspertcy nie mają złudzeń. Większość tych osób jest już dla kraju stracona. Powody emigracji od lat są te same. To oczywiście brak pracy, niskie zarobki i brak perspektyw życiowych. Ale eksperci podkreślają, że do wyjazdu za granicę skłania naszych rodaków również ogólna niska sprawność państwa – urzędów, instytucji, służby zdrowia, szkół czy sądów. Marcin

Galent, badacz emigracji z Instytutu Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego tłumaczy w *Rz.* z 24.09.2014 r., że nasi emigranci przekonali się, iż pracę można znaleźć głównie przez koneksje, a założenie i prowadzenie biznesu jest karkołomnym zadaniem.

W 2007 r., kiedy to emigracja osiągnęła rekordowy wynik 2,27 mln. osób, rząd obiecał młodym Polakom poprawę sytuacji w kraju i zachęcał do powrotu. Niestety, okazało się, że ci, którzy wrócili, sparzyli się na tym. Stwierdzili, że na miejscu jest o wiele gorzej, niż im się mówiło. Polacy wracający do kraju zetknęli się z nieprzyjawnym środowiskiem, państwem nastawionym obco, a często wrogo. Porównali to do sytuacji na Zachodzie i tym bardziej się rozczarowali. Wszyscy badacze, znawcy tematu, zgadzają się, że nie chodzi tylko o bezpieczeństwo finansowe, socjalne czy na rynku pracy, ale także szeroko pojęte stosunki z państwem. – Poczucie tego, że będąc we własnym kraju,

dziecko zdobywa orientację w wizualnym świecie znaków i obrazów.

– Dzięki przejrzystemu i dostępnemu tekstowi oraz ilustracjom książka obrazkowa zapewnia pierwszy udany kontakt z literaturą w ogóle.

– Książka obrazkowa jest bramą bogatego świata lektur i pierwszą galerią sztuki, jaką odwiedza dziecko.

– Książka obrazkowa rozwija fantazję i kreatywność dziecka oraz stwarza nowe sytuacje poznawcze i edukacyjne.

– Przekazując doświadczenia innych, książka obrazkowa podnosi kompetencje socjalne i wspomaga tworzenie własnego ja."

Z bardzo praktycznych zastosowań, książka obrazkowa uczy pisać i czytać. Aby dziecko dobrze opanowało te umiejętności, powinno „wyraz wymówić, usłyszeć, zobaczyć i napisać, by utrwalić sobie jego wyobrażenie językowe” (dr Zofia Pomirska z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego). Nic lepiej nie wpływa na „wyobrażenie językowe” wyrazu i pojęcia, jak jego forma graficzna (obraz), a nic lepiej nie rozwija wyobraźni, jak rozmawianie głośno o oglądanych obrazach i nazywanie ich.

Zwolennicy książki obrazkowej wyznają pogląd, że na tych książkach nie powinno się umieszczać informacji, do jakie grupy wiekowej są one kierowane, ponieważ mogą po nie sięgać dzieci w różnym wieku i w ten sposób mają możliwość odkrywać je na nowo, a wraz z nimi – dorośli.

Badania pokazują, że dzieci czytają całościowo, tzw. ikonotekstami. Dla nich liczy się przekaz i z obrazu, i z tekstu. Wykorzystujemy moc, jaka tkwi w książce obrazkowej. Treść zawarta w obrazach stanowi świetny materiał do wielu rozmów z dziećmi, zajęć w szkole, w przedszkolu, warsztatów, nawet udzielania pomocy terapeutycznej.

* * *

Na pytanie, czy czytanie samo w sobie czemuś służy, odpowiemy – oczywiście! Badania neurolingwistyczne i neurodydaktyczne ciągle dostarczają wiedzy o plastyczności ludzkiego mózgu. Czytanie i pisanie dostarczają bodźców, wzorców językowych i wizualnych, które służą poznawaniu kodów kultury. Bez znajomości kodów będziemy z tej kultury wyalienowani.

nie jest się w obcym i wrogim środowisku – mówi prof. Krystyna Igllicka, demograf, autorka książki „Powroty Polaków po 2004 roku.

W pętli pułapki migracji”. Głównym powodem niechęci do powrotu jest właśnie brak poczucia bezpieczeństwa.

Młodzi Polacy masowo emigrują



Staropolskie zapusty

cd. ze str. 16

nych panien. Nadobne dziewice tańczyły pod czujnym okiem matek, babek i ciotek. W ten bowiem tylko sposób nasze dobrze wychowane pra-pra-babki mogły zawierać znajomości i pozyskiwać konkurentów, spośród których rodzina wybierała bogatego, „wysoko urodzonego”, niekoniecznie natomiast miłego sercu panny narzeczonego.

* * *

Karnawał nie musi być wyłącznie czasem pełnego wyzwolenia i eksponowania swoich wdzięków – tak jak ten dzisiejszy w Rio de Janeiro. Można przeżywać ten okres także jako czas radości z Bożego Narodzenia, jako czas wesela, kiedy Pan Bóg jest z nami. Nasze życie może być karnawalem. Tym jednak większej radości doświadczymy w tym czasie, w im większym skupieniu będziemy starali się przeżywać czas Adwentu czy Wielkiego Postu. I nie dotyczy to wyłącznie tych dwóch okresów liturgicznych. Może to być także rezygnacja z piątkowych imprez czy dyskotek. Jeśli będziemy umieli zrezygnować z czegoś ze względu na Pana Boga – możemy być pewni, że o wiele więcej zyskamy. Jeśli zaś doświadczymy Boga, który przemawia w ciszy – o ileż głębsza i pełniejsza będzie nasza radość, którą będziemy chcieli się dzielić nie tylko w czasie karnawału, ale każdego dnia.

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

„Gość w dom, Bóg w dom”

Staropolskie zapusty



Kulig, olej 1934 – Czesław Wasilewski (1875 – 1947)

Karnawał, po staropolsku zwany zapustami, to czas hucznych zabaw i tańców, liczony od Nowego Roku lub od Trzech Króli i trwający aż do wtorku przed Środą Popielcową. Nazwa karnawał pochodzi od łacińsko-włoskiego *car-navale*, oznaczającego dosłownie „pożegnanie z mięsem”, (co w Polsce przetłumaczono jako „mięso-pust”) przed nadchodzącym Wielkim Postem.

W chrześcijańskim średniowieczu najświetniejsze karnawały odbywały się w Wenecji, co ma miejsce do dzisiaj. Gdy Wenecja podupadła, a miało to miejsce w XVIII w., rolę stolicy światowego karnawału przejął Rzym. Równie wystawnie i bo-

gato, by nie rzec konkurencyjnie bawiono się w Hiszpanii, Portugalii, we Francji, w Niemczech, Czechach, na Rusi i na Bałkanach.

W Polsce karnawały bywały wesołe i hałaśliwe. Były czasem polowań, kuligów, poczęstunków, tańców i zbytków. Tak bawiła się szlachta wizytująca wszystkich po kolei sąsiadów, co trwało kilka karnawałowych tygodni i pustoszyło nieszczęsnym spiżarnie oraz piwniczki z zapasów. Jednak zasada: „Gość w dom, Bóg w dom” stanowiła dla większości Polaków kwestię honoru i nikt z reguły nie narzekał na ten uciążliwy często zwyczaj. Pretekstem do odwiedzin był kulig. Gdy w jednym domu znudził gości

pobyt, a pewnie i za podpowiedzią gospodarza, towarzystwo wsiadało do sań i czyniło „najazd” na dwór sąsiada. Bywało, że dziedzic – sknera kazał służbie pełnić straż na drzewie i wypatrywać ewentualnego kuligu, by szynki, mięsiwa i trunki pochować przed gośćmi w skrytkach.

Mieszczanie, kupcy, rzemieślnicy i włościanie umilali sobie czas skromniej, ale równie wesoło, korzystając z rosnącej liczby karczm, a tam... szły wiechcie z butów i drzazgi z podłogi. Arystokracja w pałacach urządzała bale, gdzie miała miejsce swoista „giełda małżeńska” dla dobrze urodzo-

cd. na str. 15